

Jak oszaleć to tylko z miłości

Tomasz
KOT

Lianne
HARVEY

BIKINI BLUE

REŻYSERIA
JAREK MARSZEWSKI

FILM JARKA MARSZEWSKIEGO WYSTĘPUJĄ TOMASZ KOT, LIANNE HARVEY, LEE ROSS, RUBY BENTALL, TILLY GAUNT, LECH MACKIEWICZ ZŁĄCZENIE JACEK PODGÓRSKI SCENIOGRAFINA KATARZYNA FILMONOWICZ MONTAŻ JAROSŁAW KAMINSKI P.S.M.
DŹWIĘK PIOTR KNOPIŃSKI KOSTYUMY BARBARA SIKORSKA-BOUFFAL MUZYKA BARTOSZ CHAJDECKI KIEROWNICTWO PRODUKCYJNE ANDRZEJ BESZTAK PRODUKCENT WYKONAWCY WOJCIECH DANOWSKI SCENARIUSZ REŻYSER JAREK MARSZEWSKI PRODUCENT JULIUSZ MACHULSKI
PRODUKCJA STUDIO FILMOWE „ZEBRA”, STUDIO MUNK-A-SFP, „EC1 ŁÓDŹ-MIASTO KULTURY” W ŁÓDZI, NON STOP FILM SERVICE WSPÓŁFINANSOWANIE: POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ, KINO POLSKA TV S.A.



W KINACH OD 21 KWIETNIA



OBSADA

Eryk Szumski
Dora Szumska
pielęgniarka
policjant
Sara
doktor Lipman

Tomasz Kot
Lianne Harvey
Ruby Bentall
Lee Ross
Tilly Gaunt
Lech Mackiewicz

REALIZATORZY

reżyseria
scenariusz
zdjęcia
producent

Jarek Marszewski
Jarek Marszewski
Jacek Podgórski
Juliusz Machulski

O FILMIE

gatunek
czas
kraj produkcji
produkcja
dystrybucja w Polsce
data premiery w Polsce

dramat
90 min.
Polska
Studio Filmowe ZEBRA
Best Film CO
21 kwietnia 2017



SYNOPSIS

Anglia, Manchester. Koniec II wojny światowej. Skoro świat oszalał, czemu my nie możemy? Na chwilę zapomnieć o tym co było, oderwać się od przytłaczającej rzeczywistości i jak niczym nieskrępowani nastolatkwie całować się na plaży? I tak nic nie jest takie, jakie się wydaje. Nie ma jednej prawdy, a być może jedynym sposobem na powrót do normalnego życia jest szaleństwo?

W latach 1939–47 blisko 200 000 Polaków zranionych przez wojnę i wielką politykę rozpoczęło nowe życie na obcej wyspie. Dla większości z nich była to podróż na nieznaną, odległą i niezbyt gościnną planetę. Właśnie o życiu na owej „obcej planecie” i międzyplanetarnej, czyli polsko-angielskiej miłości opowiada ta historia.

Akcja filmu rozgrywa się w roku 1953. – To rok, w którym umarł Stalin, Elżbieta II została koronowana na królową Wielkiej Brytanii, a reprezentacja Anglii poniosła na Wembley historyczną klęskę z komunistycznymi Węgrami – mówi autor scenariusza i reżyser filmu Jarek Marszewski. Tłem opowiadanej historii jest „zimna wojna”. Głównymi bohaterami są małżonkowie Eryk Szumski, polski żołnierz-wygnaniec i Dora, młoda Angielka. Po nieudanej próbie samobójczej Eryk przebywa w Mabledon Park, szpitalu psychiatrycznym przeznaczonym dla byłych polskich żołnierzy dotkniętych wojenną traumą. Dora wyrusza w podróż, która ma wyjaśnić dzielącą ich tajemnicę. *To historia o wyobcowaniu i odnajdywaniu się w nowym, nieznanym świecie, o ludziach zranionych i godnych, o utraconym losie i zmaganiach o jego odzyskanie* – wyjaśnia reżyser.



TWÓRCY FILMU

Od początku jasne było, że obsada będzie mieszana, polsko-angielska – dokładnie tak, jak pierwszo- i drugoplanowi bohaterzy. Stąd obok grającego po angielsku **Tomasza Kota** na ekranie pojawi się **Lianne Harvey**, niedawna absolwentka prestiżowej Royal Academy of Dramatic Art, a także aktorzy znani z brytyjskich seriali: Ruby Bentall („Poldark”), Lee Ross („EastEnders”, „Angielski pacjent”) i Tilly Gaunt („Holby City”).

Za reżyserię filmu, podobnie jak za scenariusz, odpowiada **Jarek Marszewski**, który w 2015 r. otrzymał za ten tekst główną nagrodę Script Pro, najważniejszego konkursu scenariuszowego w Polsce. Marszewski, ceniony twórca seriali i teledysków, wraca do fabuły po piętnastu latach od swojego pełnometrażowego debiutu, nagrodzonego między innymi na festiwalu Młodzi i Film „Jutro będzie niebo”. W „Bikini Blue” Marszewski połączył dwa interesujące go tematy: doświadczenie emigracji i lata 50. *Tamta dekada jest niezwykle fotogeniczna w swojej stylistyce i fascynująca w paranoicznej atmosferze zimnej wojny* – wyjaśnia reżyser. – *Mam też słabość do sztuki tamtego okresu: brytyjskich Młodych Gniewnych w literaturze i filmie.*

W roli głównej wystąpił charyzmatyczny **Tomasz Kot**. *Udział w filmie to dla mnie wyjątkowe doświadczenie, bo w kilka miesięcy musiałem zdecydowanie poprawić swoją znajomość języka angielskiego* – opowiada Tomasz Kot. – *Mam dziwne poczucie debiutu, czuję coś podobnego do tego, co czułem przy realizacji „Skazanego na bluesa”.*



JAREK MARSZEWSKI – reżyser i scenarzysta. Studiował reżyserię na FAMU – Akademii Filmowej w Pradze, absolwent WRiTV UŚ w Katowicach oraz filologii angielskiej na Uniwersytecie Wrocławskim. Jego etiudy krótkometrażowe i filmy zdobyły ponad 20 nagród na międzynarodowych festiwalach (m.in.: „Berliner Tango” – Grand Prix na World Short Film Festival w Huy, Belgia, 1995, Grand Prix na Non Commercial Film Festival, Berlin, 1996; „Szczury” – Grand Prix na Short Film Festival Brnenska „16” Brno, Czechy, 1993). Realizuje filmy fabularne, seriale (m.in.: „Komisja morderstw”, 2016), spektakle telewizyjne, opery („Aida”, Katar/Włochy dla TV Al. Arabia, 2002; „Madame Butterfly”, RPA/Włochy dla TV SABC, 2000, „Czarodziejski flet”, Opera Podlaska, 2014). Jest laureatem nagrody za najlepszy debiut reżyserski na Troia International Film Festival w Setubal, Portugalia (2002) za film „Jutro będzie niebo” (film zdobył również nagrody dla najlepszego aktora na FPFF w Gdyni, 2001 oraz Nagrodę Dziennikarzy na Festiwalu Młodzi i Film w Koszalinie, 2001). Za scenariusz „Bikini Blue” otrzymał Grand Prix na ScriptPro 2015. „Bikini Blue” to jego drugi film fabularny.

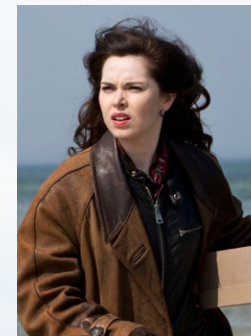


TOMASZ KOT – aktor filmowy i teatralny. Urodził się 21 kwietnia 1977 w Legnicy. W wieku 19 lat zadebiutował w legnickim teatrze. W 2001 ukończył PWST w Krakowie. Od 2001 był aktorem Teatru Bagatela w Krakowie. Cztery lata później przeniósł się do Warszawy. Współpracuje z Teatrem im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu. Na jego koncie znajduje się blisko 40 ról filmowych oraz ponad 20 ról teatralnych. Za swoją pierwszą rolę – Ryśka Riedla w „Skazanym na bluesa” otrzymał nagrodę na festiwalu w Gdyni za najlepszy debiut.

Najpopularniejsze filmy z jego udziałem to: „Testosteron”, „Lejdis”, „Yuma”, „Fotograf”, „Bogowie”, „Disco Polo”, „Życie nie umiera” oraz serial „Niania”. Za rolę prof. Zbigniewa Religi („Bogowie”) otrzymał najbardziej prestiżową nagrodę filmową „Orły” przyznaną przez Polską Akademię Filmową oraz „Złotego Lwa” dla najlepszego aktora pierwszoplanowego podczas 39. Festiwalu Filmowego w Gdyni.



LIANNE HARVEY – aktorka. Pochodzi z małej wioski nieopodal Peterborough w Wielkiej Brytanii. Przeprowadziła się do Londynu, aby podjąć studia w prestiżowej szkole teatralnej The Royal Academy of Dramatic Art, gdzie uczyła się przez trzy lata. Wystąpiła w następujących produkcjach teatralnych: jako Julia w „Romeo i Julia” (tourne w Wielkiej Brytanii i za granicą), jako Sarah w „Enveloped in Velvet” (Arts Theatre, West End), jako kelnerka w „Not Safe for Work” (produkcja telewizyjna dla Channel 4), jako Louise w „A Naughty Night with Noel Coward” (The Old Red Lion Theatre w Londynie). „Bikini Blue” to pierwszy film fabularny w jej dorobku.



JAREK MARSZEWSKI: Z JAKIM UROKIEM I POLOTEM, Z JAKĄ PASJĄ ONI WYKONUJĄ TEN ZAWÓD

Jaka jest geneza „Bikini Blue”?

Zainspirowała mnie informacja prasowa o tym, że w Wielkiej Brytanii w latach 50. istniały dwa szpitale psychiatryczne przeznaczone wyłącznie dla Polaków. Poczułem, że to naturalna i przejmująca metafora, która trafnie kondensuje i określa sytuację Polaków po II wojnie światowej na Wyspach. Tym bardziej, iż – jak się okazuje – statystycznie Polacy chorowali tam pięciokrotnie częściej niż Brytyjczycy, i trzykrotnie częściej niż inni imigranci. Bardzo mnie ten fakt zaintrygował – w filmie postanowiłem poszukać tropów odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak było.

Od początku chciał Pan osadzić akcję w połowie XX wieku w Wielkiej Brytanii?

Nie ukrywam, że epoka lat 50. w Wielkiej Brytanii ze swoją szlachetną estetyką, kulturą muzyczną, literaturą, pełnym życia kinem bardzo mnie pociąga. Podobnie jest z tematem emigracji – kwestią różnic i pokrewieństw kulturowych. Od dłuższego czasu czałem się na opowieść łączącą owe motywy. Wspomniane wcześniej szpitale sprawiły, że zaczęła się rodzić filmowa historia, bo od razu właśnie tam – na Wyspach – należało ją ulokować. Próbowałem do niej podchodzić z różnych perspektyw – w jednej z wersji głównym bohaterem był polski chłopiec. Jednak dopiero, kiedy spojrzałem na to przez pryzmat dorosłej angielskiej dziewczyny, wszystko wydało mi się klarowniejsze. Scenariusz zaczął pisać się sam – po prostu obserwowałem główną bohaterkę w działaniu.



Na początku planował Pan zająć się produkcją sam. Co się zmieniło?

Z powodu długiego oczekiwania na drugi filmy fabularny postanowiłam wziąć sprawy we własne ręce i nakręcić film niezależnie. Założyłam firmę, kupiłam kamerę, znalazłam operatora i zacząłam pisać kameralną historię. Szybko okazało się jednak, że nie dam rady sam, że to mnie jednak trochę produkcyjnie przerasta. Ale zrodził się przy tej okazji scenariusz, który trafił z rąk Donaty Rojewskiej, czyli agentki Jacka Podgórskiego, do Wojciecha Danowskiego z firmy ZEBRA. Ten porozmawiał z Juliuszem Machulskim i zdecydowali, że chcą go zrealizować. Wkrótce przyszedł jeszcze dodatkowy – dla mnie bardzo radosny – impuls w postaci konkursu Script Pro, na którym scenariusz dostał główną nagrodę. Okoliczności zaczęły sprzyjać na tyle, że właściwie w rok po decyzji studia ZEBRA i Juliusza Machulskiego film był już zmontowany.

Juliusz Machulski zostawił Panu wolną rękę?

Nie jest tak, że żywił wyłącznie bezkrytyczny entuzjazm do tego projektu. Miał konkretne uwagi i sporo sugestii, które uwzględniliśmy. Scenariusz pod jego wpływem uległ pewnym modyfikacjom, choć – mówię to z satysfakcją – nie rewolucyjnym. Pamiętam spotkanie z Juliuszem Machulskim oraz Wojciechem Danowskim, podczas którego szybko i konkretnie uzgodniliśmy owe modyfikacje. Rozmowa była krótka, przyjemna, a dla mnie – bardzo cenna. Potwierdzała sens opowiedzenia historii, w której siłę tak głęboko wierzyłem.

Jak wspomina Pan pracę z angielską ekipą?

„Bikini Blue” to produkcja polska. Zdjęcia na terenie Wielkiej Brytanii na zlecenie Studia ZEBRA organizowała firma House Media Andrzeja Besztaka, która znalazła partnerów w Wielkiej Brytanii. To oczywiście cenne doświadczenie.





Zwłaszcza w kontekście pracy z angielskimi aktorami, co dostarczyło nam niebywalej radości. Oddają się temu, co robią kompletnie. Z jakim urokiem i polotem, z jaką pasją oni wykonują ten zawód! Są przy tym kontaktowi w pracy, pełni uroku, a jednocześnie skupienia. Dla Lianne Harvey, filmowej Dory, była to pierwsza rola filmowa. Miałem jednak poczucie, że coś się tu nie zgadza, że to nie może być prawda. Myślałem: „Ta dziewczyna musiała wcześniej zagrać co najmniej 15 ról, tylko skromnie nam o tym nie powiedziała”. Zawdzięczała to oczywiście swojemu talentowi i ogromnej – mimo młodego wieku – aktorskiej świadomości. Warto dodać, że Lianne jest absolwentką prestiżowej szkoły teatralnej – The Royal Academy of Dramatic Art, gdzie na jedno miejsce jest kilkuset kandydatów. Dostała się tam za pierwszym razem, co oczywiście nie mogło być przypadkiem. Miałem naprawdę sporo reżyserskiego szczęścia, trafiając na Lianne i powierzając jej tę rolę.

Tomasza Kota od razu widział Pan w głównej roli?

Tworzenie obsady zaczęliśmy od Tomasza Kota. Po rozmowie z szefami Studia ZEBRA zgodził się błyskawicznie, co było też – jak sądzę – pomocnym impulsem, by nieco szybciej rozkręcić realizację. Wsparcie Tomka ułatwiło rozmowy z innymi instytucjami. Osobnym zjawiskiem jest jego pasja, silny twórczy duch, którym promieniuje. Jego jasny aktorski płomień i wrażliwa energia od początku pomagały rozpalać innych. Bez niego nie byłoby „Bikini Blue”.

TOMASZ KOT O SWOJEJ ROLI: WIELKIE WYZWANIE! CZUŁEM SIĘ JAK DEBIUTANT

Na planie filmu mówił Pan, że czuje się, jakby ponownie zadebiutował. Przyrównał Pan nawet „Bikini Blue” do „Skazanego na bluesa”. Jak Pan się czuł w tym „ponownym debiucie”? Czy towarzyszyły Panu równie duże emocje i wyzwania, co na planie filmu Jana Kidawy-Błońskiego?

„Skazany na bluesa” był moim pierwszym filmem w życiu i wszystko było dla mnie świeże, nowe i nieznane. To było trzynaście lat temu i od tamtej pory zdobywałem doświadczenie na wielu innych planach. Kiedy kręciliśmy „Bikini Blue” korzystałem z tego doświadczenia bez ograniczeń, niemniej jednak, zwłaszcza w pierwszych dniach zdjęciowych, czułem się jak debiutant. Granie głównej roli w obcym dla siebie języku jest naprawdę przedziwnym i fascynującym doświadczeniem.

Juliusz Machulski mówił, że przyjął Pan rolę z wielkim entuzjazmem. Co w niej Pana ujęło?

Jedno wielkie wyzwanie! Główna rola w filmie a całość w języku angielskim. Film kręcony w dużej części w Anglii, świetny scenariusz ze scenami, które spędzały mi sen z powiek. Pachniało przygodą i wspaniałą przygodą było.

Jak opisałby Pan swojego bohatera i jego motywację? Eryk z jednej strony zdaje się pragnąć jedynie szczęścia swojej rodziny, z drugiej – próbuje działać na własnych zasadach, łamiąc przyjęte reguły. Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze tajemnica z przeszłości. Na jakiego człowieka to wszystko się składa, jak on sobie z tym wszystkim radzi?

Jak sobie z tym wszystkim próbuje poradzić widzimy w filmie. Eryk to postać skomplikowana i tajemnicza. Suma doświadczeń ostatnich lat zrujnowała mu





jego wewnętrzną konstrukcję, jaką z pewnością posiadał przed wojną. Faktycznie Eryk próbuje działać na własnych zasadach i z pewnością łamie przyjęte reguły. Jego działania mają swoją wewnętrzną logikę, ale nie do końca jest ona spójna z tymi regułami oraz obowiązującym prawem.

W filmie Pańską partnerkę gra Lianne Harvey, która mówiła dziennikarzom na planie, że Polska bardzo jej się podoba i że codziennie uczy się nowych słów. Czy Pan się do tej nauki przyłożył? Czy „uczył” Pan Lianę Polski?

Oczywiście. Pół roku przed rozpoczęciem filmu moja znajomość języka angielskiego nie była na jakimkolwiek zadowalającym mnie poziomie, więc bardzo intensywnie się uczyłem. Tak też było na planie. Mieliśmy z Lianne cichą umowę i każdego dnia przekazywaliśmy sobie po kilka idiomów. Pod koniec każdego dnia każdy członek ekipy dostaje plan pracy na następny dzień i na tych planach zawsze były „polskie słówka dla Lianne”. Bardzo mi pomogła

Realia lat 50., bardzo fotogeniczne, cudownie w filmie odtworzone, odgrywają niebagatelną rolę. Czy ta estetyka, kostiumy, moda, fryzury, gadzety, przypadły Panu do gustu?

W Wielkiej Brytanii mieliśmy zdjęcia w takich „miasteczkach muzeach” odtwarzających właśnie lata pięćdziesiąte. Każdego dnia kiedy o 16-tej wychodzili ostatni turyści, cały teren przejmowała nasza polsko-angielska ekipa. Kiedy na tych uliczkach pojawiali się statyści, panowie w płaszczach i kapeluszach, panie ubrane w tym samym stylu, było to niezwykle urokliwym doznaniem estetycznym.

LIANNE HARVEY: „BIKINI BLUE” MA OGROMNĄ WARTOŚĆ POZNAWCZĄ DLA BRYTYJCZYKÓW

Co skłoniło Panią do przyjęcia roli Dory, Brytyjki, która w czasie II wojny światowej wiąże się z polskim żołnierzem?

Myślę, że postać Dory jest wymarzoną rolą dla debiutantki. Zakochałam się w niej natychmiast podczas pierwszej lektury scenariusza. Jest mądrą, inteligentną i troskliwą kobietą, zmuszoną by wyruszyć w trudną podróż. W jej trakcie musi obnażyć się i ze swojej siły, i ze swojej bezbronności w taki sposób, który jest rzadko dostępny dla młodej aktorki tuż po szkole.

Młodej aktorki, dla której nie dość, że jest to pierwsza duża rola, to jeszcze musi pracować z ekipą z innego kraju – w tym przypadku z Polski!

Bez reszty zakochałam się w ekipie, z którą przyszło mi pracować! Wszyscy byli wyjątkowo mili i uczynni. Starali się mówić do mnie po angielsku, ale też uczyli mnie codziennie nowych polskich słów. Kiedy codziennie dostawaliśmy kartki z planem z pracy na dany dzień, za każdym razem na mnie czekało kilka dodatkowych z kilkoma nowymi słowami w języku polskim do nauczania. Cała ekipa mnie z nich egzaminowała! Nie było mowy, żeby mi odpuścili. Pokochałam też polskie jedzenie. Mój filmowy partner, Tomasz Kot zaprosił mnie do swojego domu na kolację z jego rodziną, na której dostałam tradycyjny polski posiłek – był przepyszny!

Czy Pani jako Brytyjka знаła historię polskich żołnierzy w Wielkiej Brytanii?

Zanim pojawiłam się na planie, doszkoliłam się w tym temacie. Sięgnęłam po dostępną literaturę i dokumenty. Mielśmy też spotkanie z Tomaszem i Jarkiem Marszewskim, reżyserem filmu, na którym oni obaj opowiedzieli mi historię



II wojny światowej z polskiej perspektywy. Ta opowieść bardzo mi pomogła, wiele dzięki niej zrozumiałam. Nie sądzę, żeby moi rodacy dużo wiedzieli na temat Polaków, którzy w czasie II wojny światowej znaleźli się na Wyspach, dlatego uważam, że „Bikini Blue” ma ogromną wartość poznawczą.

Kilkakrotnie padło już nazwisko Tomasza Kota. Jak się Pani z nim pracowało?

To była czysta przyjemność. Tomasz nieustannie się wygłupiał i mnie rozśmieszał. Codziennie! Wiem, że w Polsce jest wielką gwiazdą, ale na planie nigdy nie dał mi tego odczuć. Zawsze był bardzo pokorny i pracował bardzo, bardzo ciężko. Jest też świetnym nauczycielem, bardzo dużo się od niego nauczyłam, choć może powinnam powiedzieć, że to on bardzo dużo mnie nauczył. Jestem wdzięczna, że trafiłam właśnie na niego w swoim debiucie.

Jak wyglądała Pani droga do debiutu?

Chciałam zostać aktorką, odkąd skończyłam 15 lat. Miałam wtedy nauczyciela, który zachęcił mnie do kursu poza szkołą. Zakochałam się bez reszty w graniu i kilka lat później zdawałam do The Royal Academy of Dramatic Art w Londynie. Zawsze wydawało mi się niemożliwe, by się tam dostać, więc kiedy okazało się, że jestem na liście przyjętych, poczułam, jakby wyśnił się mój sen! Nauka tam to był intensywny, cudowny trening. W całej szkole studiuje jedynie około 100 osób, więc każdy zna się z każdym. Razem spędzaliśmy 70 godzin tygodniowo na ćwiczeniach z grania, ruchu, emisji głosu, sztukach walki i różnych innych zajęciach. Poziom nauczania tam jest najwyższy, a studenci, którzy byli tam ze mną, są naprawdę utalentowani. Dzięki temu, że spędzałam z nimi czas, czułam codziennie, że się rozwijam, że jestem coraz lepsza. Z całego serca jestem wdzięczna za to i szczęśliwa, że mogłam tam być przez te trzy wspaniałe lata!



DO ZOBACZENIA
W KINACH!

Serwis prasowy Best Film

Izabela Wierzbńska

iza.wierzbinska@bestfilm.pl

tel. 724 080 725

